Nr. 116 Kraków, sobota 26 maja 1934 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Prawo i bezprawie wyborcze

Gdy z zakończeniem wojny światowej waliły się trony, wyzwalały się narody podbite, powstawały republiki, ludy nadawały sobie nowe prawa, wówczas jako **gwarancję najdalej posuniętej sprawiedliwości politycznej** wprowadzano w państwach zdemokratyzowanych lub nowopowstałych **proporcjonalne prawo wyborcze**, nawet w niektórych konstytucjach zamieszczono dogmat o proporcjonalności wyborów.

Nikomu wówczas nie mogło przyjść na myśl, że ta najbardziej postępowa ordynacja wyborcza stanie się **wylęgarnią niebywałych i nieprzeczuwanych nadużyć wyborczych**, przy których bledną i kurczą się do wymiarów niewinnego figla wszystko, czem w dziedzinie fałszowania woli wyborców poszczycić się mógł dawny system jednostkowych wyborów. Miał on niewątpliwie pewne strony ujemne: do nich należała przedewszystkiem ta niesłuszność, że nawet bardzo znaczna mniejszość wyborców w okręgu, choćby zwyciężona większością tylko jednego głosu, pozostawała bez reprezentanta. Nie brano pod uwagę zjawiska, że to się mniejwięcej kompensowało w ogólnej liczbie okręgów, że w jednym los skrzywdził to stronnictwo, a w drugim inne i że przeciętna wypadkowa dawała jako tako rzetelne odzwierciedlenie istotnego ustosunkowania sił politycznych.

Za najważniejsze zło uważano mały rozmiar okręgów wyborczych, ułatwiający — jak mniemano — presję i korupcję wyborczą. Sądzono, że wielkie okręgi wyborcze, jakie pociąga za sobą wielomandatowość przy wyborach proporcjonalnych, będą wałem ochronnym przeciw terorowi i przekupstwu wyborczemu, że sama już liczebność masy wyborców udaremni wszelkie nadużycia w tym zakresie.

* * *

Jakież rozczarowanie w tym względzie przyniosła rzeczywistość proporcjonalna! Okazało się, że wielkość okręgów i ilość wyborców nie stanowią dla fałszerzy wyborów żadnej przeszkody, że w miarę wielkości okręgów łatwo dadzą się **wyolbrzymić nadużycia, teror, przekupstwa, oszustwa, kradzieże kartek, fałszowanie obliczeń** — do rozmiarów, o jakich się filozofom, prawnikom, demokratom nie śniło!

Co więcej: **głosowanie na listy stworzyło cały szereg nowych, przedtem nieznanych sposobności do bezwstydnego, urągającego wszelkim pojęciom o sprawie i uczciwości, cynicznego fałszowania wyborów.**

I tak: w dawnej Austrji mógł kandydować, kto chciał, mógł zgłaszać swą kandydaturę, kiedy chciał i jak chciał, — nikt nie miał mu nic do zabraniania, do zatwierdzania czy unieważniania, — wyborcy mogli na niego głosować lub nie głosować, jak im się podobało, — wolność pod tym względem panowała zupełna.

Inaczej rzecz się ukształtowała z proporcją, która pociągnęła za sobą potrzebę: list kandydatów, podpisów na listach, terminów wnoszenia list, numerów list i szczegółowych co do tego wszystkiego przepisów. Ile nowych przepisów, tyle nowych sposobności do fałszowania wyborów: **Listy można unieważniać. Podpisy na nich można uznać za niewłasnoręczne lub wymusić ich cofnięcie.** Można to uczynić w ostatniej chwili, **aby minął termin** i nic już nie zdołało ocalić listy, skazanej na unieważnienie. Można listom tegosamego stronnictwa dać w różnych okręgach **różne numery** i w ten sposób zbałamucić wyborców.

Bezprawie stało się prawem.

* * *

Pamiętamy, jak niegdyś **Stanisław Wyspiański** kandydował do krakowskiej Rady miejskiej. Sam zgłosił publicznie swą kandydaturę. Komu ją zgłosił? Wyborcom, a nie żadnej władzy. Nikt nie miał prawa „unieważnić“ jego kandydatury.

Chcecie, to głosujcie na mnie, — nie chcecie, jechał was sęk! To był jedyny „przepis“ wyborczy.

Pamiętamy, jak niegdyś mieszczaństwo lwowskie wybrało posłem chłopa **Jakóba Bojkę.** Sam Jakób Bojko nie kandydował. Bez jego wiedzy i woli postawili jego kandydaturę inni obywatele. I wyborcy lwowscy wybrali go, bo taka była ich wola.

Nie mogli żadni panowie Apolinary Głuptasiński i Dezydery Głuptakiewicz „unieważnić“ kandydatury Bojki, ani Wyspiańskiego, ani Daszyńskiego.

Tak było w „zgniłej“ Austrji.

—ooo—

Sposoby i sposobiki

Jak wiadomo, urzędownie — za pośrednictwem PAT — doniesiono, że budżet za kwiecień br. został zrównoważony. Do tego szczęśliwego wyniku doszło się w ten sposób, że wprawdzie dochody były o 15.3 miljonów mniejsze od wydatków tj. tyle wynosił deficyt, ale wstawiono takąż sumę do dochodów z pożyczki narodowej i „równowaga“ jest. Prosty to i wysoce dowcipny sposób, ale pytanie, czy da się 12 razy w ciągu roku budżetowego 1934/35 powtórzyć.

Faktem bowiem jest, że mimo zapewnień ministra skarbu, że tuż tuż „łapiemy“ równowagę budżetową, daleką ona jest od dostania się do garści. Można żonglować cyframi, jak się chce, zawsze wychodzi na to, że budżety miesięczne zamykają się większym — do 50 miljonów — lub mniejszym — do 15 miljonów — deficytem, zależnie od wysokości nieuskutecznionych w danym miesiącu wypłat. Sytuacja jest więc taka, że nawet trzeźwe pisma sanacyjne przyznają, że deficyt w tych warunkach być musi. Czy w r. 1934/35 będzie on, jak w poprzednim, wynosił przeszło 330 czy o parę dziesiątków miljonów mniej — w każdym razie zarezerwowana reszta 175 miljonów z pożyczki nie wystarczy na pełne jego pokrycie, nie mówiąc już o tem, co będzie po wyczerpaniu tej reszty.

Dla tej nawet prasy uchodzi za pewnik, że jeden ze sposobów usunięcia deficytu: podwyższenie dochodów jest niemożliwy do wykonania. Właśnie ta prasa wciąż lamentuje na przeciążenie podatkowe, czy są to podatki państwowe, samorządowe czy na ubezpieczenia społeczne. Termin „przerost podatkowy“ przewija się ciągle po ich szpaltach jako przestroga przed zupełnem skapcanieniem wszystkich warsztatów pracy na wzór rolnictwa. Jeżeli więc o podniesieniu dochodów niema mowy, pozostaje więc tylko drugi sposób: zmniejszenie wydatków. Na to, jeszcze jak, godzą się, naturalnie wedle swego punktu widzenia.

Pisze jeden z tych organów: musimy oszczędzić 300 miljonów, aby dojść do równowagi. Na czem je oszczędzić? Na wydatkach wojskowych, administracyjno-policyjnych itp. broń Boże, tej dziedziny nie śmią tykać. Za to na innych nie żałują sobie, np. na inwestycjach, na płacach, na wydatkach rzeczowych (czy także na samochodach ministerjalnych?) itd. Łatwo to powiedzieć, ale jak trudno wykonać. Weźmy taki stan rzeczy: W marcu br., gdy uchwalano budżet, nikt — w BB także — nie wątpił, że nie będzie on mógł w tej wysokości być wykonany, chyba za cenę wysokiego deficytu. Dlaczego ci, którzy teraz wołają o oszczędności, siedzieli wtedy cicho, ba nawet „z zapałem“ uchwalali cyfry, o których doskonale wiedzieli, że są nierealne? Z pewnością stało się to nie pod wpływem sugestywnych wywodów pp. Zawadzkiego i Miedzińskiego, ale pod zupełnie innym wpływem: pierwszy rząd ławek BB dał znak do głosowania przez powstanie czy podniesienie rąk, dalsze posłusznie poszły za tym znakiem.

Kociokwik odezwał się w 2 miesiące później, gdy nawet urzędowa statystyka nie mogła zataić smutnej prawdy, że budżet jest fantazją. Teraz więc biorą się na sposoby i sposobiki, ale takie, które zaszkodziłyby innym, im zaś małą tylko wyrządziły szkodę. Odpisać zaległe podatki, zmniejszyć świadczenia społeczne — jest nawet pomysł całkowitego przerzucenia opłat na ubezpieczonych, utrzymać premje i subwencje, pchać pieniądze w nierentowne, ale dla dyrektorów korzystne przedsiębiorstwo — wszystko to nie wchodzi w kalkulacje oszczędnościowe. Natomiast zmniejszyć czy nawet skreślić drobne sumy, któremi państwo w nieznacznej mierze przyczynia się do zatrudnienia pewnej ilości robotników, to ich nic nie kosztuje, nawet przynosi zysk, ponieważ godzi w tak przez nich znienawidzony „etatyzm“.

Sposoby i sposobiki na ratowanie finansów państwa — wszystkie wychodzą na to, aby posiadającym i niepłacącym nie wyrządziły krzywdy, natomiast przyniosły jeszcze większe bezrobocie, jeszcze większe zubożenie mas.

I w Rumunji dyktatura?

—o—

Bukareszt, 25 maja. Wedle obiegających w kołach politycznych pogłosek powodowany ostatniemi wydarzeniami politycznemi król Karol czyni przygotowania do utworzenia rządu ściśle wojskowego.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział III Karny. Dnia 19 maja 1934 r. III Pr. 85/34. Sąd okręgowy Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 17 maja 1934 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód“ Nr. 109 z 17 maja 1934 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„NOWY PREMJER“** w ustępie od słów „W Sejmie znają“ do słów „właśnie archeologa“, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 255 § 1 kk. w związku z art. 11 § 2 pr. wpr. kpk. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“ i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokolant: Kobyłarz wr.

Mały feljeton

300 granatowych prawników

„Zarządzeniem Ministerjum Spraw Wewnętrznych urządzone zostają w Warszawie nowe kursy dla posterunkowych P. P. Komenda deleguje na te kursy 300 funkcjonarjuszów policyj nych z różnych miejscowości Polski.

Program nauczania obejmować będzie m. in. przedmioty prawnicze jak podstawowe zasady Kodeksu Karnego i prawa o wykroczeniach".

(Z gazet).

To rozumiem! To nazywa się znakomite zarządzenie.

Policjant powinien znać prawo. Powinien wiedzieć, co jest przekroczeniem, a co nie jest przekroczeniem. Niekiedy policjant po pełni coś takiego, co wydaje mu się przekro czeniem, naprz. przez przeoczenie rozwiąże zgromadzenie socjalistyczne. Policjant potem męczy się, robi sobie wyrzuty, gryzie go sumienie i nie może zaznać spokoju.

Gdyby zaś policjant ten miał elementarne wykształcenie prawnicze, a zwłaszcza gdyby przeszedł. „Krótki zarys dowolnej interpretacji prawa" St. Cara (Warszawa Sejm, rok 1926 — 34 wydanie ostatnie), wiedziałby, że to nie było żadnem przekro czeniem, a przeciwnie, był to dowód podświadomego poczucia prawnego.

Policjant powinien także wiedzieć, dlaczego taki czy inny czyn jest przez prawo zakazany lub przez przepisy zabroniony.

Byłem raz świadkiem następującej sceny:

Jakiś przechodzień splunął na chodnik. Stojący w pobliżu posterunkowy zwrócił mu uwagę:

— Nie wolno pluć na chodnik.

— Dlaczego? — zapytał go przechodzień.

Zaskoczony pytaniem policjant zbył go odpowiedzią:

— Bo jest zakaz taki.

— Ale dlaczego jest zakaz?— nie przestawał pytać uparty przechodzień.

— Jak pan zapłaci złotego kary, to pan przestanie zadawać pytania.

Przechodzień sięgnął do portmonetki, zapłacił mandat karny, ale triumfował nad policjantem, który jednak nie umiał objaśnić go, dlaczego nie wolno spluwać na chodnik.

Czy policjanci wiedzą naprz. o istnieniu art. 90 Konstytucji, który opiewa, że „każdy obywatel ma obowiązek szanowania i przestrzegania Konstytucji Państwa". Z pewnością nie wiedzą. Ale obecnie po przej ściu kursu prawa przez posterunkowych, nie wolno będzie nikomu lekceważąco odzywać się o konstytucji. Oho, ho! Nikomu.

Albo czy który policjant znał dotychczas art. 96 konstytucji, który powiada „Urzędy publiczne są w równej mierze dla wszystkich dostępne"?

Nie znał.

Właśnie raz przyszedłem do kasy skarbowej i, powołując się na art. 96 Konstytucji, zażądałem dostępu do tego urzędu publicznego.

Policjant nie puścił.

Bo prawa nie znał. ULTIMUS.

Dom warjatów

Statystyk angielski Henryk **Larrick** obliczył, że za dwieście zgórą lat cała Europa będzie jednym domem warjatów.

W r. 1859 przypadał w Europie jeden obłąkany na 535 ludzi, w r. 1897 — już na 312 ludzia a w roku 1932 już każdy 144-ty europejczyk był chory umysłowo. O ile tak dalej pójdzie w tem samem tempie, to w roku 1977 każdy setny europejczyk będzie obłąkany, a po upływie 212 lat nie będzie w Europie ani jednego zdrowego na umyśle człowieka.

**

O wzrastającem na świecie obłąkaniu zaświadczyć może m. in. najświeższy „wyczyn" republiki Chili, która postanowiła **zniszczyć pół miljona owiec**. Ponieważ wskutek układu z Ottawy wywóz mięsa został wstrzymany, a ceny wewnętrzne spadły, zamierza się z mięsa wieprzowego zatrzymać tylko sadło, resztę zaś spalić!

Kondziołka

Przed paru dniami zakończył się w Wadowicach *niesamowity* proces sądowy o oszustwa podatkowe, dokonane przez *Rudolfa Kondziołka* i jego towarzyszy. Tenże *Kondziołka* był urzędnikiem wydziału egzekucyjnego w Żywieckim urzędzie skarbowym i w tym charakterze „wyręczał" samorząd powiatu Żywieckiego w pobieraniu opłat drogowych i innych. *Kondziołka* stał się czemś w rodzaju „dzierżawcy" a zarazem dyktatora podatkowego i zadanie swe spełniał tak gorliwie, że nietylko wpłacał do skarbu więcej, niż się należy, ale też sam wraz z towarzyszami „zarabiał" więcej, niż się zapewne spodziewał: dziesiątki tysięcy złotych zapychały kieszenie pomysłowych oszustów. Urząd Skarbowy był więc zadowolony, „dzierżawcy" skarbu jeszcze bardziej. Jedynie ludność powiatu, jednego z najuboższych w Polsce, była ofiarą bezczelnego wyzyskiwania i sarkała na swój psi los. *Kondziołka* nie popełniał więc defraudacji, jak tylu tuzinkowych oszustów ery „sanacyjnej", lecz przeciwnie dbał *„więcej"* o skarb, niż należało, a że łupił mieszkańców jak ostatni bandyta, no — to cierpieli tylko oni.

Kondziołka jest dziwnym z najbardziej typowych okazów epoki, w której żyjemy i przejdzie do historji jako nazwa pospolita: *ta kondziołka* stanie się znamieniem ery „sanacyjnej".

Bo zważmy: *Kondziołka* działał z ramienia urzędu skarbowego, który mu „wydzierżawił" pobór podatków. Jakiem prawem to uczyniono?

Kondziołka uprawiał swój proceder w ciągu długich *ośmiu lat*, w porozumieniu z wójtami, którym opłacał haracz i mimo licznych skarg ludności na nadużycia *Kondziołki*. Czy *Kondziołka* ponosi tu wyłączną odpowiedzialność? Czy odpowiedzialność moralna nie spada na innych, których jednak nie pociągnięto do odpowiedzialności i którzy z całej afery wychodzą cało? Wygląda to tak, że gdyby *Kondziołka* nie przywłaszczał sobie części podatków, lecz wszystko oddawał Skarbowi, toby uchodził za najwzorowszego „państwowca", zwłaszcza że ściągał jeszcze od podatków po 50 groszy na pomnik dla marsz. *Piłsudskiego.*

Nasza praktyka podatkowa, nasza sprawność administracyjna, „siła" naszej władzy — przedstawiają się tu w świetle tak jaskrawem, że od siebie nic dodać nie potrzebujemy. Wystarczy tylko zestawić to, co robił bezkarnie *Kondziołka* w Żywieckiem z tem co się dzieje np. na Śląsku, gdzie magnaci przemysłowi *zalegają z miljonami podatków*, by obraz „podatkowy" był wykończony.

A teraz dalszy fragment systemu: jeden z podsądnych urzędników tłumaczył się na rozprawie sądowej, że współdziałał z *Kondziołką*, ponieważ nie mógł żyć z marnej pensji urzędniczej. Ten skazany już dziś urzędnik żywiecki napewno nie jest odosobniony w Polsce. Teorja „ściskania pasa", propagowana przez dygnitarzy „sanacyjnych" — ale w ujęciu bardzo a bardzo *jednostronnem* — sprowadza wielu „na kondziołkę".

A wreszcie afera *Kondziołki* wiąże się bezpośrednio z rozruchami antyżydowskiemi w powiecie żywieckim z przed wielu miesięcy. Rozruchy były dziełem agitacji endeckiej, która nędzę i rozgoryczenie ludności skierowała przeciw Żydom. W świetle afery *Kondziołki* uwydatnia się cała niesumienność, demagogja i zbrodniczość propagandy antysemickiej endeków. *Odbijać nędzę biedoty chrześcijańskiej biciem biedoty żydowskiej* — *oto* szlachetne rzemiosło rycerzy endeckiego miecza, błogosławionych przez zendeczałych księży! Za zbrodnie *Kondziołków* garbować skórę ubogich Żydów — oto przykazanie „narodowe" endeckiej młodzieży kapitalistycznej!

(jmb.)

Bez tytułu

W związku z wyborami do rad miejskich, w niektórych pismach prowincjonalnych ukazały się komunikaty lokalnych kół „kawalerów orderu VIRTUTI MILITARI", zawiadamiające, że „w zrozumieniu dobrze spełnionego obowiązku obywatelskiego" członkowie tych kół głosować będą na listę PARTJI RZĄDOWEJ. Nie jest to, oczywiście, żaden ewenement polityczny,— choć — z naszego punktu widzenia — byłoby rzeczą bez porównania ciekawszą, gdy by ludzie obdarzeni orderami za męstwo głosowali mężnie na którąś z list... opozycyjnych, obwieściwszy o tem zawczasu w komunikatach prasowych... Nie wymagajmy jednak od nikogo heroizmu w czasach... pokojowych.

Ale — nasuwają się tu pewne przypomnienia. W roku 1917, gdy waliły się w gruzy podstawy ustroju Rosji carskiej, kawalerowie orderu św. Jerzego, najwyższej rosyjskiej odznaki wojennej, tworzyli nagwałt „szturmowe bataljony", różne związki i federacje kontrrewolucyjne i wogóle „w zrozumieniu dobrze spełnionego obowiązku obywatelskiego" popierali wszędzie, — gdzie i jak mogli, rozmaite usiłowania reakcyjne, zmierzające do powstrzymania rozpędzonego koła historji. Sprawy to niedawne—niejeden z nas obserwował je własnemi oczyma. I wszyscy, doskonale pamiętamy, że koniec tych poczynań „kawalerów orderu św. Jerzego", czepiających się obozu białych katów, był bardzo szybki i bardzo niewesoły. x.

Książka o Daszyńskim

Czyście już nabyli i przeczytali, towarzyszu Czytelniku, niewielką, ale bardzo treściwą, bardzo bogatą w fakta, w materjały pracę tow. **Swobody** o **Ignacym Daszyńskim?**

Została skonfiskowana, coprawda A le niebawem ukazała się w **drugim nakładzie**. Trzeba ją koniecznie przeczytać.

Nie tylko dla tego naturalnego zainteresowania, które budzi wielka indywidualność **Daszyńskiego**. Ale przedewszystkim dla tej roli dziejowej, którą odegrał. Wszak **Daszyński** — to dzieje Socjalizmu w Małopolsce; to znaczny, bardzo znaczny odcinek polskich walk o niepodległość. To symbol i wyraziciel tej roli, jaką polski lud pracujący odegrał w dziele utrwalenia niepodległości. To nieustępliwa nasza walka parlamentarna i pozaparlamentarna o demokratyczną konstytucję (1921), o ustawy robotnicze, o reformę rolną, o wolność obywatelską, o szkołę demokratyczną. — To rok 1920 i obrona zagrożonego bytu niepodległego. To rozbudowa Partji. A wreszcie — pamiętamy chyba wszyscy! — to ciężka walka o demokrację. Któż zapomniał te dni, pełne chwały, gdy **Daszyński** — było to 31 października 1929 r. — mężnie przeciwstawił się słyn nemu najściu na Sejm?!

Dziś na skutek zaszczytnych „ran", otrzymanych w tych ciężkich, denerwujących bojach **Daszyński** musi przebywać zdala od terenu walk politycznych, musi wypoczywać. Najwspanialszy szermierz polityczny, pełen ognia i talentu bojownik musiał, oby na czas najkrótszy! — przerwać codzienną walkę.

Daszyński i jego dzieje — to dzieje Socjalizmu w odrodzonej Polsce, to niemal skrót dziejów polskich w ostatnim półwieku.

Poznajmy **Prawdę**. Dziś rozpierają się na miejscach naczelnych ci, którzy mogli urosnąć w chwałę i zaszczyty dopiero **na gruncie** tego robotniczego ruchu masowego socjalistyczno - niepodległościowego, który tworzył **Daszyński** i jego najbliżsi. Dobiegli potem jeszcze czwarto - i piąto - brygadowscy, gwałtownie przepchali się naprzód — do misy... i zaczęli ciskać przekleństwa w stronę tego, który oddał całe życie dotychczasowe walce o niepodległość, o demokrację i o Socjalizm.

Takie są dzieje. Ale klasa robotnicza — zwłaszcza w Małopolsce — dobrze pamięta swego Wodza, który nazawsze, od wczesnej młodości połączył swe życie z jej twardym losem; który uczył ją walki o lepszą przyszłość, o sprawiedliwość socjalistyczną.

Fakty jednak i szczegóły ulatują z pamięci pod naporem bujnego życia politycznego świata w obecnej dobie A młodzi poprostu mogą nie wiedzieć wielu rzeczy — bo sami ich nie widzieli i widzieć nie mogli.

Weźmy więc do ręki treściwą pracę tow. **Swobody** i **przestudjujmy** uważnie swój dzień wczorajszy — w imię Jutrzejszego. **C.**

Brak perspektywy

Znamiennym jes objawem brak perspektywy dziejowej u naszych publicystów. Klęska socjalistów w Austrji jest już dla nich „bankructwem" idei socjalistycznej, jednomiesięczna „pieredyszka" gospodarcza jest przez nich uważana za „dno kryzysu", a — powiedzmy— zwyżka kursu francuskiej renty dowodzi „stabilizacji" stosunków francuskich na długą metę.

Tej ostatniej tezy broni **„Kurjer Polski"**, pisząc, że we Francji nie będzie już rewolucji, bo

„To podniesienie się kursu renty oznacza bowiem rzecz niezmiernie ważną. Oto otwarła się nareszcie symboliczna pończocha francuska, oto przeciętny obywatel francuski, przeciętny ciułacz groszowych oszczędności raczył nabrać zaufania do papierów państwowych, zaczął powoli z pończochy, z pod materaca, z wielkiego banku i małego banczku prowincjonalnego wyciągać franki i centymy i powierzać je państwu, powierzać je rządowi, który wreszcie zaczął gospodarować po ludzku, który przeprowadził oszczędności i na wzór przeciętnego Francuza z ołówkiem w ręku zaczął liczyć, liczyć i liczyć".

My, którzy nie uważamy obecnego kryzysu gospodarczego za kryzys przejściowy, wcale nie upieramy się przy tem, że Francja zlikwiduje kryzys obecny zapomocą pończochy. Przed ostatecznem załamaniem się obecnego ustroju będą różne wahania „konjunkturalne", renta francuska jeszcze nie raz pójdzie w górę i nie raz spadnie, ale nie należy z tych skoków zbyt pochopnie wyciągać konsekwencji.

Dlaczego nie będzie rewolucji we Francji?

Korespondenci paryscy pism zagranicznych stwierdzają jednogłośnie, że nie będzie rewolucji we Francji. Afera Stawiskiego, która zakrawała na początek czy przyczynę przewrotu, powoli ucicha; stronnictwa konsolidują się; rząd Doumerguea ma zapewnioną większość — po przejściowej burzy wszystko wraca do normalnego stanu, rewolucji ani z dołu ani z góry nie będzie.

Co spowodowało tę zmianę po rewolucyjnych wybuchach, po krwawych zajściach szczególnie niebezpiecznych na gruncie paryskim? Czy to rząd zdziałał jakiś cud, czy może sytuacja nie jest dla przewrotu pomyślną? Powód jest całkiem prosty i szukać go należy na gruncie — rachunkowym. Francuzi to naród bardzo trzeźwy, dla nich pewność zarobkowania i oszczędzania ma większe znaczenie niż chwilowe porywy, które są właśnie przeszkodą w osiągnięciu tych celów. Oto rząd przy poparciu Izby zdołał zrównoważyć budżet, znikł olbrzymi deficyt, ustała niepewność, jakie nowe ciężary naród będzie musiał wziąć na siebie. Z przywróceniem równowagi przyszło też podniesienie się kursu renty państwowej, co dla ogromnej armji rentjerów i ciułaczów jest daleko ważniejsze niż taki czy inny ustrój. A że stało się to pod rządami republikańskiemi, przy istnieniu demokracji i jej wyrazu: parlamentu, niechże dalej istnieją i rządzą demokracja i parlamentaryzm, niema powodu i potrzeby szukać nowych zabezpieczeń dla życia, na starość, dla dziedziców.

Taka drobna napozór rzecz: poprawa kursu renty o kilka procent spowodowała — obok uspokojenia politycznego — także ożywienie życia gospodarczego. Ludzie — a jest ich miljony — którzy w panującej niepewności woleli nie ryzykować i trzymali swe pieniądze w przysłowiowych pończochach, obecnie znów okazują zainteresowanie nietylko dla papierów państwowych, ale i dla prywatnych, kupują akcje, robią interesy, rynek obfituje w gotówkę, którą inwestuje się, dając ludziom pracę.

Gdzieindziej, nie szukając daleko, jest inaczej. Gdzieindziej przewrót albo był albo wisi w powietrzu, o równowadze budżetowej tylko się mówi — nic dziwnego, że nie może przyjść do uspokojenia, że wszystko jest w stanie płynnym, każdy zaś posiadający boi się ryzykować i dlatego życie gospodarcze coraz bardziej kurczy się. Samą satysfakcją, że się jest wielkiem mocarstwem i pcha się palce między wszystkie drzwi, żyć nie można ani nie można mieć zaufania w przyszłość.

Zakopane przed wyborami

(Od korespondenta „Naprzodu")

Akcja wyborcza PPS w Zakopanem odbywa się w bardzo ciężkich warunkach. Odbycie już trzeci raz z rzędu zwołanego zgromadzenia przedwyborczego pod gołem niebem zostało przez starostwo w Nowym Targu zakazane, „ponieważ odbycie tegoż zagrażałoby bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu" (??) — natomiast łaskawie zezwala starosta na odbycie zgromadzenia w lokalu partyjnym, którego zgłoszenia u władzy wogóle ustawa nie nakazuje, a zakazanie go byłoby zbyt jaskrawem naruszeniem ustawy o zgromadzeniach.

Faktycznie też odbyło się zgromadzenie w lokalu partyjnym w dniu 20 bm. z udziałem tow. posła Czapińskiego, na którem po doskonałym referacie tow. Czapińskiego i przemówieniach tow. dra Syropa, Korudaka i Chwastka, tłumnie zebrani wyborcy uchwalili energicznie popierać i głosować na listy PPS we wszystkich okręgach wyborczych.

W dniu 21 bm. na zgromadzeniu licznie obesłanem przez organizacje robotnicze Zakopanego wygłosił tow. poseł Czapiński referat o naszej polityce i sytuacji międzynarodowej.

We wtorek 22 bm. ogłosiła główna komisja wyborcza wykaz zatwierdzonych list. Po skreśleniu z różnych przyczyn z list szeregu kandydatur, zatwierdzono listy nasze we wszystkich okręgach, z tą zmianą, że w okręgach I, III, V i VI listy PPS noszą Nr. 3, w okręgach zaś I i IV Nr. 2, mimo, że przy zgłoszeniu list nadano listom we wszystkich okręgach Nr. 2 i wydano odnośne stwierdzenie pełnomocnikom. Nie obeszło się więc bodaj bez tego rodzaju szykany.

Unieważniono natomiast listy „chrześcijańskiego związku gospodarczego" w czterech okręgach wyborczych, w pozostałych zaś dwóch okręgach skreślono z list kandydatów przedstawicieli góralszczyzny. Wobec powyższego ogłosić ma „chrześcijański związek gospodarczy" — podobno — bojkot wyborów, a przeciw unieważnieniu list założyć ma protest.

Warto jeszcze dla mentalności naszych sanatorów zaznaczyć, że bawiącą w czasie Zielonych Świąt w Zakopanem wycieczkę niemiecką witał komitet przyjęcia chorągwiami niemieckiemi, ozdobionemi swastyką, a nadto wywierał presję na właścicieli pensjonatów, by swastykami domy swe ozdobili. W nadmiarze gorliwości kawiarnia „Morskie Oko" na bankiecie na przyjęcie Niemców wydanym prawie każdy stolik w swastykę przybrała. Godne poczucie własnej godności? — Czy na powitanie chorągwie o barwach narodowych niemieckich nie wystarczyłyby? Poćóż ta czołobitność?

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Boli Niemcy bojkot w Ameryce

Nowy Jork, 25 maja. Założona przez emisarjuszy Hitlera organizacja antybojkotowa „Deutsch-amerikanische Wirstschaftsallianz", w skróceniu „Dawa", wysłała w dniu 18 bm. do prezydenta Roosevelta telegram, w którym wskazuje, że stosowany w Stanach Zjednoczonych bojkot niemiecki oznacza naruszenie ustawy antytrustowej z r. 1890 i prosi o odpowiednią opiekę. W odpowiedzi na ten telegram generalny prokurator w Waszyngtonie Stephens zwrócił się do „Dawa" z prośbą o dostarczenie materjału dowodowego, któryby miał wykazać, że akcja bojkotowa jest działalnością sprzeczną z ustawodawstwem amerykańskiem. — W następstwie tego organizacja ta zwraca się do wszystkich zainteresowanych w handlu amerykańsko-niemieckim z prośbą o dostarczenie materjału, mającego wykazać, że bojkot towarów i usług niemieckich wyrządził im straty.

DR. JÓZEF PUTEK 57

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Przytaczamy niektóre:

Wikarjusz w Lanckoronie, Jan Gomółkowic, opowiadał przed wizytatorem biskupim, że djakon Gallus Krzysztof Ropuszkowic, rodem ze Skawiny, nie umie śpiewać godzinek brewjarza, chłopcom pozwala na zuchwałe mowy, ochrzcił też dziecko proboszcza z Lencz, krewnego swojego, zrodzone z konkubiny, aby ukryć winę proboszcza. Zwykł się też upijać u pana Paszkowskiego w Wysokiej gorzałką. Dwukrotnie wybrał się na całą noc do Lencz, na Wielkanoc się nie spowiadał, ani nie komunikował, aż mu wreszcie proboszcz kazał iść do spowiedzi do kalwaryjskich zakonników. Gdy zaś wizytator przesłuchał tego djakona, dowiedział się od niego, że oskarżający go wikary to pijak. W Skale oskarżył klecha proboszcza z Mironic, że tamtejszy kierownik szkoły zastał go na grzesznym uczynku z konkubiną Zofją.

Proboszcz Pękowski z Jędrzejowa opowiadał znów wizytatorowi o wikarym w Jemielnie, że przed mszą pobił się w kościele z klechą z powodu żony tegoż klechy, która często zachodziła do wikarego. Jeszcze gorsze sprawki opowiedział proboszcz z Gostynina o córce bakałarza i proboszczu w Krzyżanowicach. Córka bakałarza nieżywe niemowlę ukryła w garnku, a proboszcz wiedząc o tem, nie dopuścił do śledztwa, bo sam był współwinny zabójstwa.

Proboszcz Wargocki ze Starego Sącza opowiadał o konkubinach proboszcza z Bieganic, o którego kłóciły się żona kierownika szkoły ze Stanaszkową, księżą gospodynią. W Żmigrodzie bakałarz czatował na księdza, aby go przychwycić na stosunkach z niejaką Bednarką, we Frysztaku zaś właściciel miasteczka Ankwicz i członek dozoru kościelnego Beresa oskarżyli proboszcza, że ten, jak było morowe powietrze, mieszkał w domu szkolnym z żoną mie... Mazura.

W Bodzęcinie kazał biskup wydalić klechę, jako tęgiego rozpustnika, pijaka, mającego stosunki z kobietami, które ukradkiem od niego wychodziły. Za te wszystkie wybryki skazał go biskup na cztery tygodnie więzienia z postem o chlebie i wodzie co sobotę, które miał odsiedzieć w dzwonnicy przy kościele pod grozą wydalenia go z całej diecezji.

Rzecz jasna, że te sprawki księży i klechów nie bardzo budowały ludzi, to też spotykali się oni czasem z dosadną krytyką parafjan. Kierownik szkoły w Staszowie, zwący się Stanisław z Wadowic, opowiedział na ten temat wizytatorowi biskupiemu takie zdarzenie: Proboszcz Paweł z Pajęczna zaproszony został do starego wójta, gdy chodził po kolędzie. Tam jakaś kobieta nagadała wiele obelg na niego i na cały kler, czem oburzony rzucił na nią kielichem, lecz na szczęście nie trafił. Są takie zdarzenia, że proboszczowie i wikarzy konkubiny swoje wydają zamąż za klechów i organistów, albo też synom swoim posady klechów nadają. Ten pierwszy wypadek zdarzył się w Kazanowie, w Odechowie, w Kościelcu, w Chechle i w Bolechowicach. W tej ostatniej miejscowości konkubina stanowiła nadal współwłasność proboszcza Krasicy i klechy Adama. Księże dzieci były na posadach kościelnych w Gierałtowicach koło Zatora, w Lipniku i w Iramanowicach. Gdy wizytator przyjechał do Gierałtowic proboszcz znikł na czas wizytacji, a klecha prosił o zwolnienie od zeznań, gdyż jest synem proboszcza. Proboszcz w Lipniku wypędził kleryka, zabrał jego dochody, a obowiązki te powierzył dwom synom, których miał z konkubiną. Przy ołtarzu zaś za ministranta usługiwały mu do mszy córki.

Późniejszy proboszcz w Lipniku, Kędzierski, też nie był lepszy. Gdy przyjechał biskupi wizytator, ukrył on w szkole 4-tygodniowe niemowlę, które miał z konkubiną. Do wizytatora przyszli gromadnie chłopi, przyrzekając przejść na katolicyzm, jeśli dostaną proboszcza Niemca, bo „ks. Kędzierski służy kucharkom, a nie kościołowi: jedno dziecko umiera, a drugie mu się rodzi". W Paleczniey zięć proboszcza był kierownikiem szkoły.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dwa tygodnie strajku

W Kamieniołomach Kieleckich

Rozpoczęty w dn. 14 maja strajk w Zakładach Wapiennych i Kamieniołomach w Kielcach i okolicy trwa w całej pełni. Do strajku przyłączają się coraz to nowe Zakłady. Obecnie strajkuje **przeszło 1800 ludzi**. Należy oczekiwać, że strajk rozszerzy się poza kieleckie zakłady, ponieważ wyzysk fabrykantów w tej gałęzi pracy został doprowadzony do ostatnich granic.

Jak robotnicy są wyzyskiwani, świadczą najlepiej zarobki, które wynoszą od 1 zł. 20 gr. do 3 zł. dziennie. Gdyby chociaż te marne grosze były wypłacane na czas, lecz i tego fabrykanci nie przestrzegają. Na niektórych wapiennikach robotnicy od początku kwietnia nie otrzymali wypłat, a np. we wsi **Tokarnia** pod Chęcinami w Zakładach p. Richtera **zaległości robotników sięgają 3 lat**. Robotnicy pracują darmo. Na wapiennikach, gdzie niema takich zaległości, płace są najniższe, pomimo, że ceny wapna są jednakowe w całej Polsce.

W tych warunkach robotnicy zmuszeni byli rozpocząć walkę o poprawę płac. Strajk ma charakter okupacyjny. **Robotnicy dzień i noc trwają przy swych warsztatach pracy, a solidarność wszystkich robotników daje pewność zwycięstwa.**

Fabrykanci są bezwzględni w wyzysku; nie idą na żadne ustępstwa, któreby poprawiły chociaż w minimalnym stopniu ciężką dolę kieleckiego robotnika. Widocznie chcą głodem i wyczerpaniem zmusić robotników do powrotu do pracy na dawnych warunkach, a być może nawet i na gorszych.

Ten manewr fabrykantów zrozumieli nietylko strajkujący robotnicy, lecz i cała klasa robotnicza Kielc. **Rzucone hasło przyjścia z pomocą strajkującym znalazło całkowite zrozumienie u wszystkich.** Rozpoczęta zbiórka w gotówce i produktach daje pewność, że głodem fabrykanci nie zmuszą robotników do uległości. **Do akcji pomocy dla strajkujących stanęła i wieś.** Bodajże żaden strajk w kieleckiem nie wzbudził tyle sympatji i zrozumienia co obecny, a to **daje gwarancję zwycięstwa.**

„Perkun"

W fabryce „Perkun" w Warszawie od trzech tygodni robotnicy nie opuszczają murów fabryki.

160 robotników skazało się na **dobrowolne uwięzienie**, i przez trzy tygodnie nocują, mieszkają, żyją, śpią na gołych posadzkach, bez ciepłego pożywienia o chlebie i zimnej herbacie, zjełczałej letniej zupie...

Dzieje się to dlatego, że Spółka Akcyjna **„Perkun"**, wyrabiająca motory,

zalega robotnikom z wypłatą należnych im zarobków.

Robotnicy, doprowadzeni do ostatecz ności ciągłemi obietnicami dyrekcji, — która z dnia na dzień odkładała termin wypłaty — postanowili zaprotestować przeciwko niewypłacaniu

od dwuch lat

pełnych zarobków, co doprowadziło wreszcie do powstania zaległości, **sięgającej 80.000 zł.**

Przed trzema tygodniami robotnicy oświadczyli, że nie opuszczą tak długo fabryki, **dokąd dyrekcja nie wypłaci im należnych zarobków.**

Jednocześnie rozpoczęły się interwencje, zabiegi, starania, odbyła się niezliczona ilość konferencji, w inspektoracie pracy, u ministrów.

Tymczasem dzisiaj mija trzeci tydzień akcji, **a nikt, dosłownie nikt,** z tych co winni wkroczyć nie przejawił absolutnie żadnej inicjatywy w kierunku zlikwidowania dręczącego stanu rzeczy w „Perkunie".

Przypominamy, że w dn. 15 maja r. b. **odbyła się konferencja** obustronna **pod przewodnictwem inspektora pracy.** Do wice - min. **Składkowskiego** udała się delegacja robotnicza, z prośbą o uzyskanie zaliczki na poczet przyszłych zamówień.

— Min. Spraw Wojskowych odpowie działo milczeniem.

Wreszcie, kiedy i „Zielone Świątki" spędzili robotnicy w brudnych murach fabryki, a z zewnątrz nie nadeszła odsiecz w postaci energicznej interwencji władz, w ub. wtorek wniesiona została skarga do prokuratora na dyrekcję „Perkuna". Jak dotąd prokurator nie nadał sprawie biegu.

Tego samego dnia robotnicy odnieśli się do Prez. **Mościckiego** z prośbą o odpowiedź na złożoną jeszcze w ub. tygodniu petycję.

Głodujące matki, żony i dzieci udały się do Min. Opieki Społecznej z prośbą o interwencję.

-- Znikąd żadnej odpowiedzi żadnego cienia faktycznej pomocy, tylko... obietnice rozpatrzenia sprawy.

— Strajk w „Perkunie" odbił się żywym echem wśród robotników stołecznych.

Kiedy z za murów tego dobrowolnego więzienia doszła wieść, że strajkujący chwycić się mają rozpaczliwego aktu i zamierzają

przystąpić do głodówki

w fabrykach i warsztatach robotniczych zapanowało oburzenie na właściciel: „Perkuna".

Oburzenie robotników skierowane jest nietylko przeciwko władzom administracyjno-sądowym, ale również przeciwko nieudolnym kierownikom akcji z endeckiego Zw. Zawodowego „Praca" i bebesowskim delegatom, którzy nie wykazują dostatecznej energji i umiejętności rozegrania walki, w której udział bierze od trzech tygodni 160 zdecydowanych na wszystko robotników.

Pod fabryką **„Perkun"** codziennie gromadzą się tłumy robotnic i robotników, wśród których przeważają rodziny strajkujących, przybyłe na pole walki ich jedynych żywicieli.

Biedne dzieci, ubożuchno ubrane kobiety, z koszyczkami w ręku krążą po chodnikach ulicy Grochowskiej, przepędzane przez policję,

na migi i okrzykami zachęcają uwięzionych w fabryce: ojców, synów i braci do wytrwania.

Sprawa uwięzionych robotników wymaga natychmiastowego załatwienia.

Musi się należć bicz na prowokacje fabrykanckie!

A. O.

Bigos hultajski

wśród znachorów kapitalizmu

Krótki przegląd prasy i literatury ekonomicznej w Polsce

(Dokończenie).

Nie przeszkadza to mu jednak zalecać „oszczędzania" i przyśpieszania tym sposobem kapitalizacji, czyli, jak się sam „rewelacyjnie" wyraża — „procesu narastania środków produkcji".

Interesuje się zwłaszcza zarobkami robotniczemi i tu popełnia „złotą myśl", mówiąc na str. 133:

„Jeżeli dzisiaj są robotnicy o zupełnie różnych kwalifikacjach, z których jeden dzięki temu, że ma pracę, zarabia 400 zł. miesięcznie, czyli odżywia się, odziewa i mieszka względnie dostatnio, a drugi przymiera z głodu tylko z powodu braku pracy, to można i godzi się nawet nakazać pierwszemu, w drodze ustawy, aby wydawał na swoje utrzymanie tylko zł. 350, zaś resztę w kwocie zł. 50, niech przymusowo złoży na procent, składany do kasy oszczędności..."

Hola, hola, p. **Klimecki!** Przedewszystkiem pisząc książkę na tego rodzaju temat, jaki sobie obrał pan wiceprezydent, należy się zapoznać **dokładniej** ze stosunkami płacy. Otóż zgodnie z **jedynemi** ogólnemi danemi, jakiemi rozporządzamy w Polsce z dziedziny zarobków robotniczych, t. j. zgodnie z odnośnemi obliczeniami Urzędu statystycznego, publikowanemi w **„Wiadomościach Statystycznych"** i **„Statystyce Pracy"**, przeciętny zarobek najlepiej stosunkowo wynagradzanego robotnika wielkoprzemysłowego **wynosił** w roku 1933 nie 400 lecz zaledwie 115 zł. miesięcznie (71 gr. za godzinę przy 40-godzinnym tygodniu pracy). Robotników wielkoprzemysłowych, zarabiających ponad 80 zł. tygodniowo (albowiem wyższych wogóle zarobków statystyka już nie wykazuje), było w roku ubiegłym zaledwi 2,4%, t. j. około 8 tysięcy. Natomiast według tych samych danych, 38% wszystkich robotników wielkoprzemysłowych zarabiało poniżej zł. 20 tygodniowo. Przeciętny zarobek — dajmy na to — strycharza w Polsce wynosi tylko zł. 16,68, robotnika w przemyśle drzewnym zł. 16,44. Na całym obszarze województw wschodnich zarobki robotnicze nie przekraczają 22 zł. na tydzień, a w takiem np. woj. wołyńskiem (a więc m. in. i w dominjach „księcia pana" Radziwiłła) osiągają zaledwie zł. 13,80, t. j. 35 groszy za godzinę. T.

Ale p. Klimeckiego widocznie korci te 8 tysięcy robotników w Polsce, którym pozostał jeszcze zarobek, sięgający 400 zł. miesięcznie. Chciałby im przynajmniej wcisnąć książeczki PKO.

Widzieliśmy już bodaj taki obrazek w naturze, w Łodzi mianowicie. Książeczki wciskał wówczas włókniarzom łódzkim, „zorganizowanym" w jakiemś tam przysposobieniu, pan generał...

A dlaczegoż to p. Klimecki nie zaproponuje wziąć w drodze przymusu takiej książeczki panu generałowi?... Wszak miesięczny zarobek włókniarza w Łodzi wynosi tylko około 105 złotych. A pana generała?...

Czemu to p. Klimecki przed napisaniem książeczki nie sięgnął do **„Dziennika Ustaw"** i do **„Dziennika Rozkazów M. S. Wojsk."?** Dowiedziałby się stamtąd p. doktór, że zarobek miesięczny generała w najniższym stopniu (generała brygady) składa się z uposażenia zasadniczego w kwocie 1150 zł., dodatku służbowego w sumie od zł. 450 do zł. 700, dodatków na umundurowanie oraz szeregu specjalnych, jak np przeciwgazowy (do 500 zł.), aeronautyczny (do zł. 546), za nauczanie itp., nie licząc ordynansów, koni, służbowych mieszkań, zniżek kolejowych itp.

P. Klimecki powie zapewne, że generał to wyjątek. Otóż nie, p. Klimecki. Ten sam stosunek zachowany jest i tam, gdzie w grę wchodzą uposażenia grubych dziesiątków tysięcy osób...

Do wysokości symbolu wyrasta dziś kwota zł. 5 (wyraźnie złotych pięć), wypłacana kierownikowi szkoły powszechnej za „kierownictwo", podczas gdy jednocześnie za toż samo „kierowanie", ale plutonem rekrutów na placu ćwiczeń wypłaca się o 100% lepiej uposażonemu podporucznikowi zł. 60, posterunkowemu zaś policji „w służbie śledczej" również 60 zł.

Pan Klimecki tych rzeczy nie dostrzega. Widzi natomiast jeszcze co innego: „Już jest rzeczą powszechnie wiadomą — twierdzi on — i, niestety, eksperymentalnie dowiedzioną, że instytucje ubezpieczeń społecznych niemal całkowicie wyrodnieją. Nie spełniły one swego zadania. Koniec ich jest bliski, nie wytrzymały one próby życia i dlatego nie pomoże im także ustawa scaleniowa...

— W miejsce wszystkich ubezpieczeń społecznych należy wprowadzić przymusową oszczędność — konkluduje p. Klimecki.

Zastanawiającym aż jest ten upór, z jakim cały obóz kapitalistyczny w Polsce walczy z zasadą ubezpieczeń społecznych. Taki p. Klimecki nic wiedzieć o tem nie chce, że np. zgodnie z dochodzeniami **Komisji Ankietowej**, ubezpieczenia społeczne nie stanowią nawet 1% ogólnych kosztów całej produkcji w Polsce, że ubezpieczenie całej ludności miejskiej i części wiejskiej (ok. 10 milionów ludzi), kosztuje 500 miljonów zł., podczas gdy utrzymanie armji pochłania 3 część całego budżetu państwa, a utrzymanie samej tylko policji (wraz z KOP-em) przeszło 150 miljonów, że dochody polskiego kleru przewyższają znacznie kwotę 250 miljonów itd. itd.

Prof. L. **Waściszewski** w ciekawej pracy p. t. **„Rys statystyczny organizacji i lecznictwa Kas Chorych"** stwierdza, że zaległości pracodawców w tej instytucji wzrosły z 68 miljonów w roku 1929 do 121 miljonów w roku 1932. **„Przegląd Ubezpieczeń Społecznych"** zaś (nr. 2) dodaje, że z sum tych w roku 1932 zbonifikowano już 26 miljonów.

— Czemże nazwać owe bonifikaty?— zapytuje oficjalny organ instytucyj ubezpieczeniowych w Polsce. Otóż bonifikat inaczej traktować niepodobna, jeno jako świadczenia dla pracodawców.

A znamienniejszą jeszcze w tej sprawie jest ta okoliczność, że kolosalne zaległości pracodawców powstały, mimo, że kwoty te poprzednio już ściągnięte były od pracowników. Z sumy 121 miljonów zaległości, 50 miljonów stanowią pieniądze pracowników. Umarzając owe zaległości, Kasa Chorych wprost darowała pracodawcom pieniądze ubezpieczonych w Kasie ludzi pracy.

„Przegląd Ubezpieczeń" nazywa to sam „premjowaniem niesumienności" pracodawców.

Tę samą taktykę ordynarnego sabotażu, bądź też okradania pracowników, uprawiają klasy posiadające w stosunku do równie zaciekle zwalczanej formy podatku bezpośredniego, mianowicie do podatku majątkowego. Wielomiljonowe zaległości, jakie z rokiem każdym z tego tytułu narastają, są co pewien czas przez czynniki urzędowe również umarzane.

To są najistotniejsze, doraźne motywy wściekłych ataków Lewjatana i jego adherentów na ubezpieczenia społeczne i „uciążliwe podatki".

Nie zapłacić, zepchnąć i te ciężary na cudze barki, na barki białych niewolników, a samemu gromadzić „środki produkcji", mówiąc reformatorskim językiem p. Klimeckiego.

I tak się dzieje. Albowiem taka jest djalektyka ustroju, w którym żyjemy. Należy tylko zdawać sobie z tego sprawę. T.

MARJA HAUSNEROWA (Lwów)

Czem jest krzyk o uspołecznioną poezję?

MARZENIE O SOJUSZU ŚWIATA PRACY ZE ŚWIATEM TWÓRCZOŚCI IMAGINACYJNEJ

II.

PĘD KU ŚCISŁEMU KONTAKTOWI ZE SPOŁECZEŃSTWEM

Życie gromady można niewątpliwie obserwować i zdala — nasłuchiwać tego tętna, jak się słucha np. pomruku nadciągającej burzy — można patrzeć na nią, jak badacz przyrodnik patrzy na mrowisko, pozostając jednak — poza obrębem mrowiska.

Takie stanowisko nie wystarcza pisarzom dzisiejszym. Pęd ku kontaktowi z gromadą, i to bardzo ścisłemu, bierze dziś górę powszechnie. Widzimy chwytanie życia „in flagranti", a tem jest sztuka reportażu, oraz szukanie obrazu warunków bytu i obyczajowości warstw, w istocie swej jeszcze dogłębnie nieznanych, docieranie do nich choćby przez konkursy na opis życia robotnika, życia bezrobotnego, życia chłopa, konkursy obsyłane przez autentycznych robotników, chłopów i bezrobotnych.

Ci, którzy mówią, że współczesny kryzys kultury duchowej objawia się właśnie w tem, iż ludzie, powołani tylko do wytwarzania dóbr intelektualnych wzięli się do tworzenia życia bezpośredniego, do troski o gromadę — niech zastanowią się dłużej nad pytaniem, dlaczego tak się dzieje? Przedewszystkiem — życie dziś naciska tak głęboko i tak ciężko na sferę sztuki, przynosi tyle różnorodnych problemów, że twórca współczesny musi niejako stać pośrodku tej walki kształtów, a raczej walki o kształt świata przyszły.

Więc biorą poeci w siebie wciąż ten olbrzymi, nieustający spektakl życia — z fabryk, kopalń, ulic, baraków, „głodnych kuchni", obozów koncentracyjnych, laboratorjów, szpitali, sal sądowych i więzień — biorą strzępy życia wprost, na gorąco — bo dziwne, bo jaskrawe, bo w ich czułym aparacie odbiorczym pulsują nadmiernie wezbraną krwią, męką nerwów i niepokojem.

PIEŚŃ O NICH — BEZ NICH?...

W rozważaniach naszych o twórczości społecznej decydującą jest kwestja, jaką postawę zajmuje pisarz wobec otaczającego go świata? Czy wpatruje się w odbicie życia we własnej jedynie osobowości, czy też stara się przejąć tęsknotę i oddech tych szerokich rzesz, które doba obecna powołała do udziału w rozgrywających się wypadkach?

Szare masy pracowników fizycznych w Polsce bezwątpienia mało interesują się dziś literaturą. Nie mogą się nią interesować, bo zajęte są wyłącznie sprawą utrzymania wegetacji, a rzecz ta nie zmieni się zasadniczo, dopóki trwa ogólny stan nędzy ekonomicznej.

A jednak — i tu trzeba wybiegać poza ciężką rzeczywistość i tworzyć, przybliżać rzeczywistość nową, naprzekór żelaznym warunkom. I już dziś, mimo wszystko, mnożą się oznaki zainteresowań kulturalnych wśród sfer szerokich w wyższej mierze, niż kiedykolwiek. Poczyniono też rewelacyjne, jak na nasze stosunki spostrzeżenia, że poczyna już czytać nawet ta pogrążona w głębinie nędzy — wieś.

A więc to, czem pisarz wybucha w uniesieniu uczuć miłości, grozy, odrazy, czy zdumienia — może wkońcu dotrze do świadomości zbiorowej owych ciężko borykających się z życiem „nizin". A jeśli nie? Jeśli nie dotrze?... Wówczas... i wówczas, mimo wszystko, poeci będą dalej tworzyć wielką pieśń o nich, choćby chwilowo — bez nich!

Bo — w nieustannem misterjum świata pracy, fizycznego przetwarzania dóbr materjalnych ziemi, tają się siły o potencji nieobliczalnej... Ciągną... ważą na losach.

ZJADACZE CHLEBA SĄ GŁODNI

Jeżeli na wsi faktem są rzeczy takie, jak dzielenie zapałki na czworo i djeta bezsolna — miasto jest siedliskiem niemniejszych nędz.

Stoimy dziś przed zjawiskiem, którego zapewne nie przeczuwał wieszcz, marzący o przyszłem przerobieniu ludzi swą wewnętrzną mocą w aniołów: zjadacze chleba są głodni! Nawet owa kasta, przysłowiowo syta i szczęśliwa, tłusta i bezpieczna w wyobraźni dawnych rybałtów i wagantów artystycznych, nawet ta warstwa, a przynajmniej znaczna jej część, poznaje dziś osobiście — niedostatek. Ta nowa niejako klasa, dawna burżuazja, a dziś sproletaryzowana inteligencja, potrzebowałaby i własnej ideologji, własnej literatury. Przebłyski jej zjawiają się tu i ówdzie.

Widzimy też, że zdeklasowana inteligencja innem okiem poczyna patrzeć na pewne sprawy.

Głód i niepewność życia przestały być atrybutem jedynie wyjątkowych nędzarzy-włóczęgów, brak pracy nie jest już właściwością ludzi pechowych, czy wykolejonych niedojdów. Upiory te zaglądają już i w okna ludzi warstwy średniej. Na platformie niewątpliwie przykrej, bo — wspólnej niedoli dokonuje się zwolna akt odczucia duszy cierpiącego tłumu przez jednostki wrażliwszej organizacji psychicznej, któremi są, przedewszystkiem — poeci.

Niejeden z nich pochodzeniem swem nie ma nic wspólnego z klasą, której uczucia i zapędy wyraża. Inni — są synami proletarjatu miejskiego, lub pochodzą z rodzin małorolnych chłopów.

Wierszy, kryjących w sobie ideę społeczną, rozrzucają poeci wiele po prasie codziennej i perjodykach. Nie wszystkie one jednak odbiegają od szablonu i treści, i formy. Nie wszystkie zatem mają charakter awangardowy.

Poezja awangardowa ma odrębne, własne, poetyckie cele. Jako poezja pracującej inteligencji — wypracowuje charakter własny.

Poezja ściśle proletarjacka ma daleką, długą drogę przed sobą. Dojdzie ona do głosu w owym momencie, kiedy właściwy proletarjat spełni swą historyczną rolę.

Należy bowiem wciąż pamiętać, że co innego proletarjat — jako temat, a co innego jako — odbiorca poezji.

ZATEM: CZEM JEST KRZYK O USPOŁECZNIONĄ POEZJĘ?

Zjawisko poezji o podkładzie społecznym jest oczywistym wyrazem jątrzącej się kwestji społecznej — jak ongiś literatura t. zw. narodowa była przejawem anomalji i tragedji w życiu narodu — niewoli politycznej.

Sam fakt powstania takiej poezji w chwili obecnej posiada głęboką wartość psychiczną. Entuzjazm społeczny bowiem może wytworzyć potężną siłę motoryczną na szlakach twórczości.

A kiedy owoce pracy poetyckiej, jak to widzimy w poezji awangardowej polskiej, zdolne są porwać swym wewnętrznym ogniem, swą szczerą wizją — nie nazwie ich nikt produktem szarej teorji. W takiem dziele nie będziemy już szukać wyświetlenia faktu: czy autor poprzez sztukę pragnie dokonać czynu społecznego, czy poprzez temat społeczny idzie ku celom artystycznym? Wystarczy, że porywa.

Bowiem — współczesny krzyk o uspołecznioną poezję, to nieustający głos protestu gromady, pozbawionej praw pełnego wyżycia się w swej ogromnej części.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

PREMJA ZA ŁAMANIE USTAW ROBOTNICZYCH

Ze wszystkich przedsiębiorców piaskarskich na Wiśle w Krakowie, którzy podpisali umowę zbiorową po ostatnim strajku, jeden tylko Roman Maśnicki jej nie przestrzega. Poza tem p. Maśnicki kpi sobie z ustaw robotniczych i stosuje nieludzki wyzysk na robotnikach.

Z powodu, że dotąd dwudziestu kilku zawodowych piaskarzy nie ma jeszcze pracy, robotnicy zwracali się w delegacji do wiceprezydenta miasta p. dra Klimeckiego, by zarząd miasta nie popierał tych przedsiębiorców, którzy kpią sobie z zarządzeń p. prezydenta o przyjmowaniu przedewszystkiem miejscowych robotników, oraz takich, którzy stosują najordynarniejszy wyzysk. Pan wiceprezydent obiecał, że nietylko nie będzie p. Maśnickiego popierał zarząd miejski, ale dotychczasowe dostawy wstrzyma mu za niestosowanie się do zarządzeń prezydjum i łamanie przepisów ustawowych. Nie skończyło się jednak na obiecankach. Otóż jesteśmy świadkami, że p. Maśnicki poprzez miejskie zakłady ceramiczne otrzymuje dostawę do budowy Muzeum Narodowego. Czyżby tak bardzo zależało komuś na popieraniu tych, co w tak bezwstydny sposób wyzyskują robotników, jak to wynika z protokołów w inspektora pracy? Czy rzeczywiście prawdziwe są te wersje, które puszcza sam Maśnicki o swoich stosunkach z urzędnikami? Trudno wyobrazić sobie coś bardziej sprzecznego jak sprawa Maśnickiego. A więc rezultatem za łamanie 8-godzinnego dnia pracy, pracę nocną, za wyzysk robotników, za łamanie umowy zbiorowej p. Maśnicki dostaje dostawy do miejskich zakładów ceramicznych i przez nie do chluby i chwały Krakowa: Muzeum Narodowego.

Niesłychane! A jednak prawdziwe. Robotnicy piaskarscy żalą się na łamanie ustaw i umowy zbiorowej już od dwóch miesięcy u inspektora pracy, żalą się u innych władz, w prezydjum miasta i w odpowiedzi na te zażalenia p. Maśnicki otrzymuje premję w dostawach.

Zapytujemy publicznie: jaki jest interes zarządu miasta w popieraniu tego rodzaju przedsiębiorców?

Inspektor pracy mimo szeregu doniesień też nic nie przedsięwziął w tym kierunku.

Jan Sawicki,
sekretarz Związku centralnego robotników budowlanych.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

ZNOWU POŻARY NA WSI. Narazie z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar w domu mieszkalnym Michała Mądrego w Tłuczani (pow. Wadowice). Ogień zniszczył doszczętnie dom mieszkalny, stodołę oraz szopę. Ogólna szkoda wynosi około 2.600 zł. — W zabudowaniach Rudolfa i Anny Jakubiec w Lipowej (pow. Żywiec) wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny, stodołę i stajnię. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 8.000 zł. Pożar powstał bezpośrednio po ukończeniu zabawy tanecznej, która odbywała się u Jakubca, prawdopodobnie wskutek porzucenia niedopałka papierosa przez któregoś z uczestników zabawy.

ARESZTOWANIE SZAJKI BANDYTÓW WSIOWYCH. W toku prowadzonych dochodzeń w sprawie napadu rabunkowego na dom Kruczały Jana w Osieku (pow. Biała) dokonanego dnia 5 maja br. gdzie kilku zamaskowanych osobników zaopatrzonych w kije i noże wtargnęło w nocy do mieszkania i po steroryzowaniu domowników zrabowało 2.000 zł. — organa PP. zatrzymały sprawców napadu w osobach Władysława Pieczary, Władysława Feidycha, Jana Pieli i Zygmunta Klęczka, których przekazały do dyspozycji władz sądowych. Ustalono ponadto, że aresztowani są również sprawcami rabunku na szkodę Jana Wilka z Osieka, który miał miejsce dnia 30. III. 1934 r. Sprawcy w czasie napadu sterroryzowali domowników kijami i po splądrowaniu mieszkania zabrali kwotę 90 zł.

TRAGEDJA BEZROBOTNYCH I BEZDOMNYCH. Na Kowalowem, przedmieściu Radomska, obozował pod gołem niebem Michał Jakubiak wraz z rodziną, składającą się z żony i dwojga dzieci: 11-letniego Edwarda, oraz półtorarocznego Bolesława. W ciągu ostatnich kilku dni Jakubiak zebrał sporą ilość darniny i zbudował z niej norę, nakrywając ją z wierzchu kilkoma deskami. Na deski te nałożył Jakubiak grubą warstwę ziemi dla ochrony nędznego schroniska przed deszczem. Podczas burzy jedna ze ścian osunęła się, przyczem gruba warstwa ziemi przygniotła śpiących, którzy nie mogli się z wnętrza wydostać. Gwałtowny wicher przytłumił jęki żywcem zagrzebanych Jakubiaków, wzywających nadaremnie pomocy. Cudem tylko ocalała Jakubiakowa, którą w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala.

ZAMACH BOMBOWY MĘŻA NA ŻONĘ. W majątku Błaszki pod Łodzią zamordowano w niezwykły sposób 32-letnią Antoninę Staniochową podczas snu. Pod poduszkę podłożono bombę, która wybuchła, rozrywając Staniochową na części. Dochodzenie ustaliło, iż zbrodni dokonał mąż Staniachowej, który chciał się pozbyć żony, by ożenić się z kochanką. Zonobójcę aresztowano.

KŁOPOTY Z KATAMI. Jeszcze nie została załatwiona sprawa ex-kata Maciejewskiego o odszkodowanie za uszkodzenie odniesione rzekomo przy wykonywaniu „zawodu", a już wypłynęła sprawa obecnego kata Brauna. Żąda on służbowego mieszkania w więzieniu mokotowskiem, gdzie, jego zdaniem, znajduje się centrala i gdzie powinien mieć przydział służbowy. Druga prośba jest jeszcze bardziej oryginalna. Wobec zawieszenia działalności sądów doraźnych, w związku z tem zmniejszyła się ilość wyroków śmierci, co pociąga za sobą niewypłacanie dodatku funkcyjnego w wysokości 100 zł. od każdej głowy. Braun domaga się, by zaszeregowano go do wyższej tj. X kategorji stopnia służbowego.

Z WIELKIEJ CHMURY MAŁY DESZCZ. Głośna była w ub. r. sprawa bar. Rosenwerta-Różyckiego, którego aresztowano pod zarzutem przywłaszczenia miljona zł. na szkodę skarbu w fabryce samolotów w Białej Podlaskiej. Sąd I instancji Różyckiego uwolnił. Wobec wniesienia skargi apela-

cyjnej przez prokuratora i rzeczników fabryki baron zawarł ugodę z ministerstwem spraw wojskowych, przepisując na rzecz skarbu państwa dwa majątki: Biała-Bielskie, liczące 2000 ha i Pekreszcze 3000 ha. Majątki te mają pójść na uregulowanie pretensyj ministerstwa spraw wojskowych, które zrzeka się wszelkich dalszych roszczeń, nawet względem firmy „Fraget", żyrującej weksle barona. Prokurator zrzekł się skargi apelacyjnej a sprawa została ostatecznie umorzona.

TAJEMNICZE MORDERSTWO W BYDGOSZCZY. We środę w godzinach popołudniowych dzielnica Bielawki w Bydgoszczy zaalarmowaną została wiadomością o morderstwie przy ulicy Kozietulskiego 18, popełnionem na osobie Małgorzaty Marsch, żonie urzędnika firmy Kolwitz. Morderstwo ujawnił mąż po powrocie z biura na obiad. Wyraźnych śladów pobytu osoby trzeciej w mieszkaniu, gdzie dokonano zbrodni, nie znaleziono. Zginąć miało 10 zł. Na miejsce morderstwa zjechała policja i sędzia śledczy, który przeprowadził dochodzenia. Sprawa morderstwa przedstawia się zagadkowo. Marschowa została uduszona, przedtem jednak ofiarę bito silnie po głowie.

Z ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO

(Od korespondenta „Naprzodu")

Drohobycz, 24 maja.

Metoda werbowania robotników, dla związeczku ZZZ przez „opatrznościowych" ludzi, nasyłanych przez menerów z pod znaku trzy zet na robotników, którzy na sam dźwięk tych wyrazów wzdrygają się, przechodzi wszelkie granice nie tylko etyki, ponieważ ta jest dla nich zupełnie obcą, lecz elementarnej zasady przyzwoitości. Takie kwiatki widzimy na terenie Drohobycza w dwóch rafinerjach: w „Polminie" i „Nafcie".

Pałkarze nasyłani przez renegatów Denasiewiczów i Rzepków nie przebierają w środkach argumentacji względem inaczej myślących i czujących robotników jak oni sami. Panowie ci zapominają, prześcigając się w wysługiwaniu się kapitalizmowi w wyzysku robotników, że czasy straszenia robotników zwłaszcza zorganizowanych w klasowych Związkach zawodowych już dawno i bezpowrotnie minęły. Otrząsnęło się z niego już bardzo wielu i otrząsa się nadal. Dziś niewielka gazetka robotników zagrożonych pozbawieniem kawałka chleba, którym żywią bardzo często liczne rodziny, a są bezpośrednio uzależnionymi i pod wpływami wspomnianych złoczyńców robotniczych, zmuszeni są lecz tylko do czasu tolerować tych opiekunów bo duchem są zawsze z nami czekając tylko najbliższej okazji zrzucenia z siebie tych hańbiących pęt.

Ograniczam się dziś do naszkicowania roli jaką odgrywają na terenie „Polminu" niejacy Józef Jarema i Adamski. Pierwszy z nich niegdyś zagorzały komunista, dziś działacz Jędrzejowy trzymany jest w rafinerji poto ażeby napędzać robotników do zawodowego związku złodziei grosza robotniczego przez tatę Denasiewicza, który ma od przełożonych wielkie nieprzyjemności, że nie wiele zdołał zdziałać w rozbiciu klasowej organizacji. Pan ten mało bierze udziału w pracy, chodzi od jednego oddziału do drugiego wszczynając z robotnikami rozmowy na temat jakie by to osiągnęli korzyści gdyby zgłosili akces przystąpienia do ZZZ, obiecując, że zostaną miesięcznymi, otrzymają podwyżki płac itp. Widząc jednak, że obiecanki nie odnoszą skutku zmienia taktykę, grożąc najrozmaitszego rodzaju represjami, redukcją i t. d. i agitacją taką zajęcia zawsze skutek — przeciwny. Drugi z nich p. Adamski zbankrutowany kupiec, nędzna kreatura, który z robotnikami nigdy nie miał nic wspólnego. Jako nocny kontrolor sławny jest z tego, że objął na terenie rafinerji rolę szpiega. W nocy o ile sam nie śpi, czai się po zaułkach fabrycznych, szukając ofiary spośród robotników należących do klasowych organizacyj. Gdy ujrzy tylko robotnika, który po wykonanej swej czynności ma chwile wolnego czasu i usiądzie dla chwilowego odpoczynku wpada natychmiast do objektu, notuje danego robotnika wpierając w niego, że spał mimo że tak nie było. Za chwilę jednak wysyła go do taty Denasiewicza do zapłacenia wkładki do ZZZ, to obiecuje z notatki nie robić użytku i jeśli trafi na naiwnego robotnika to ten dla świętego spokoju okupuje się im. Do strzelców jednak i innych podoficerów rezerwy metod takich nie stosuje. Gdy panu kontrolorowi wypadnie droga przez oddział takiego osobnika, który miast pilnować pracy chrapie gdzieś w kąciku to przejdzie na palcach ażeby się nie obudził bo to ich człowiek. Mimo takich i tym podobnych szykan robotnicy świadomi swych celów nie dają się straszyć i bałamucić intruzom mając ustabilizowane swe przekonania. Uporczywe natręctwo pałkarzy i naganiaczy znoszą z konieczności, mamy jednak nadzieję, że do czasu tylko. Metody te są wszystkim robotnikom znane, poruszając je jednak chodzi nam o to, ażeby indywidua te swem nierobstwem i osobami nie przeszkadzały robotnikom w pracy. Włócząc się po rafinerji, zatrzymują robotników przy rozmowach, niedając tam wykonywać im normalnych czynności przez co robotnicy są narażeni na niezadowolenie majstrów. Praca w takiej atmosferze staje się nieznośną i rafinerji jako warsztatowi pracy nie przynosi bynajmniej korzyści. Sprawy tej nie spuścimy z oka, podajemy ją dyrekcji pod rozwagę ażeby z tytułu swej kompetencji postarała się rozwydrzonych karjerowiczów uspokoić i stosunki te przyprowadzić do normalnego stanu w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będziemy wyciągnąć na światło dzienne inne jeszcze kwiatki.

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 27 maja o godzinie 7 wieczorem wyświetla kino Muzeum dla TUR najpotężniejszy twór kinematografji wszystkich czasów, nagrodzony pierwszą nagrodą przez Akademję sztuki filmowej w Paryżu. Fascynujący pełen realizmu życiowego obraz realizacji genjalnego King Vidora. Film, który pobił wszystkie rekordy pod tytułem

„CZEMP"

Potężny dramat, osnuty na tle bezgranicznej miłości dziecka do ojca. W rolach głównych Wallace Berry i Jackie Cooper. Ponadto doskonała komedja oraz tygodnik dźwiękowy.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5) codziennie od godziny 5 do 8 wieczorem, a w dniu przedstawienia od godziny 11 przedpołudniem w kasie kina Muzeum (Smoleńsk 9).

—ooo—

CYRK STANIEWSKICH na Błoniach obok boiska K. S. „Cracovia". Dziś sobota 26 maja 1934 roku 2 przedstawienia o godz. 4.15 i 8.30 wiecz. Na przedstawienie popoł. o 4.15 ceny biletów zniżone od 50 gr. galerja i 1 zł. miejsca siedzące (ławki).

—ooo—

DZIWNE PRAKTYKI WPROWADZAJĄ DYREKCJE GIMNAZJÓW. Wedle ogłoszenia kuratorjum okręgu szkolnego, wpisy do egzaminów wstępnych pierwszej klasy szkół średnich nowego typu odbywać się mają w czerwcu. Rodzice zaniepokojeni pogłoskami, że już wpisy zamknięte, zainteresowali się tem i rzeczywiście — właściwe wpisy są zamknięte, niema miejsca w gimnazjum dla dziecka przeciętnego obywatela, który wierząc w ogłoszenie kuratorjum, czekał na oznaczony termin. Jest to skandal. Panowie dyrektorzy urządzili sobie wpisy przedterminowe, bo jak wykazują dowody, protegowani zapisali dzieci swe już w lutym i marcu. Ponieważ ograniczona jest liczba uczniów w poszczególnych gimnazjach, jest niesłychaną rzeczą, że dyrektorzy postąpili wbrew nakazom swych władz przełożonych. — Choć inni znów opowiadają, że kuratorjum wie „prywatnie" o tych tajnych, protekcyjnych wpisach i aprobuje je milczeniem. Protegowanych jest dużo, więc uprzednio ich wpisano, aby mieli ugruntowane miejsca. „Hołota" może się nie wpisać, byle synowie bogatych rodziców i zwolenników sanacji mieli miejsce w państwowych zakładach. I tu tworzy się elita. Z doświadczenia wiemy, że ta elita paniczyków — to przeważnie matołki.

O POKOJE PRYWATNE. Ze względu na oczekiwane liczne zjazdy i wycieczki do Krakowa w obecnym sezonie, a co zatem idzie, znaczne zapotrzebowanie na kwatery okaże się potrzeba korzystania również z pokoi prywatnych. Zgłoszenia pokoi, ustne lub pisemne, przyjmuje Polski Związek Turystyczny w Krakowie (ul. Szpitalna 36) codziennie w godzinach urzędowych.

ZWIEDZANIE STAROŻYTNYCH GMACHÓW I WAROWNI WAWELSKICH, cennych zbiorów Muzeum Etnograficznego, oraz osnutej legendami Smoczej Jamy odbędzie się dziś w sobotę jako 6 wycieczka nauk. Tow. miłośników Krakowa pod kier. hist. sztuki dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł., młodzież 50 gr. Zbiórka o godz. 3.30 popoł. na placu obok katedry.

DYŻURY LEKARZY 26 maja noc: 1) dr. Alfred Ćwikliński Kraszewskiego 12, tel. 102.51, 2) dr. Amalja Goldman Wielopole 11, tel. 176-95, 3) dr. Henryk Singer Sarego 19, 4) dr. Leon Tochowicz Karmelicka 9, tel. 177-37.

W SPRAWIE OBROTU MLEKIEM I JEGO PRZETWORAMI. Z dniem 1 lipca 1933 weszło w życie rozporządzenie ministerstwa opieki społecznej oraz ministerstwa przemysłu i handlu, regulujące wszelki obrót mlekiem i jego przetworami na terenie całego państwa. Rozporządzenie to zostało ogłoszone w Dz. U. R. P. Nr. 19 z dnia 24 marca 1933 poz. 128. Wszyscy interesowani, którzy do postanowień tego rozporządzenia nie zastosują się, podlegają sankcjom karnym, przewidzianym ustawą z dnia 22 marca 1928 r. „O dozorze nad artykułami żywności i przedmiotami użytku" (Dz. U. R. P. Nr. 36 poz. 343). Zarząd miasta Krakowa podaje do wiadomości, że po myśli § 24 cytowanego wyżej rozporządzenia postanowienia zawartem w niem, a dotyczące poszczególnych miejsc produkcji i sprzedaży mleka i jego przetworów, powinny być wywieszone na widocznem miejscu: 1) w pomieszczeniach, przeznaczonych do przechowywania i przygotowywania do sprzedaży zarówno detalicznej jak i hurtownej mleka i jego przetworów; 2) w wytwórniach mleka i jego przetworów; 3) w sklepach, restauracjach i kawiarniach, gdzie odbywa się sprzedaż mleka i jego przetworów detaliczna; 4) na placach targowych, na których odbywa się sprzedaż mleka i jego przetworów. — Ostateczny termin dostosowania się do tego przepisu rozporządzenia upływa z dniem 1 lipca 1934 r. i po tym terminie organa dozoru nad żywnością zarządu miejskiego będą niestosujących się wykazywać do ukarania. Dla ułatwienia dostosowania się do wymienionego rozporządzenia wydała polska Liga nabiałowa własnym nakładem wyciąg tych przepisów na grubym papierze kartonowym, który można nabyć w biurze kontrolorów żywnościowych miejskiej pracowni chemicznej (plac WW. Świętych 6, parter) codziennie w godzinach od 13 do 15 (z wyjątkiem niedziel i świąt) po cenie 1 zł. za sztukę.

LICHWA SKLEPIKARZY OWOCOWYCH, A BAŁAGAN MAGISTRACKI. Sezon na jagody leśne już się rozpoczął. Wczoraj na targ przywieźli wieśniacy dość znaczną ilość pięknych i nęcących smak poziomek oraz borówek. Rzucili się na ten towar właściciele sklepów owocowych i wykupili go, aby sprzedawać po lichwiarskich cenach, jako „jagody inspektowe". Znany to kawał paskarzy owocowych, na którym robią olbrzymi interes. Kiedy pojawiły się czereśnie, na wystawach sklepowych wywiesili oni karteczki, że są to czereśnie węgierskie, zagraniczne. Były one z okolicznych wsi i zakładów ogrodniczych. Co szkodzi, że są napisze, że są to czereśnie zagraniczne, zarobek jest wielki. Teraz rozwiązana jest tajemnica, dlaczego w Krakowie na każdej ulicy w ostatnich czasach powtwierano takie masy sklepów z owocami — bo to jest interes... lichwiarski interes, na który wydział VIII magistratu patrzy przez palce. Żadnej kontroli ze strony komisarjatu targowego, który poza ściąganiem wysokich opłat od przyjeżdżających na targ wieśniaków nie zajmuje się niczem. Jest to instytucja egzekutorska dla znoszących żywność na targ, a nie regulująca w sklepach ceny, jak to było dawniej. — Spodziewamy się, że zarząd miasta wglądnie w bałagan wydziału VIII i zrobi tam porządek. Publiczność żąda, aby ukrócono lichwę sklepikarzy owocowych.

XI DOROCZNY ZJAZD DELEGATÓW ZRZESZEŃ APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH odbędzie się w dniach 26 i 27 bm. w Krakowie, w gmachu magistratu. Zjazd zagai w sobotę o godzinie 11 rano prezes Rady naczelnej K. Stańczykowski, poczem po wyborze prezydjum i przemówieniach powitalnych wygłoszone będą referaty i sprawozdania. W niedzielę obrady komisyj i referaty, zamknięcie zjazdu i posiedzenie konstytucyjne Rady naczelnej.

PO ŚLEDZTWIE POLICYJNEM W SPRAWIE MORDERSTWA PRZY ULICY POTOCKIEGO. Śledztwo policyjne w sprawie morderstwa rabunkowego przy ul. Potockiego 12, zostało ukończone, a sprawców zbrodni odstawiono wczoraj do więzień sądu okręgowego karnego. Szajkę zbrodniarzy da się obecnie podzielić na dwie grupy. — Pierwsza — to bezpośredni mordercy i rabusie: Władysław Bobrzecki, Doniec i Schenkirzyk. — Oni to udusili śp. Gancarzównę i oni zrabowali pieniądze i kosztowności dra Nüssenfelda. Do grupy drugiej należą: Stanisław Bobrzecki, Wanat i Fafara. Oni współdziałali ze zbrodniarzami już to jako paserzy, już też jako osobnicy, zacierający ślady zbrodni i udzielający zbrodniarzom po czynie pomocy. Wedle pogłosek sprawa trzech pierwszych bandytów znajdzie się już na wo-

kandzie czerwcowej kadencji przysięgłych. Reszta oskarżonych odpowiadać będzie przed trybunałem zwykłym. Wczoraj odbywało się w sądzie dalsze przesłuchanie oskarżonych.

NAGŁA ŚMIERĆ NA SCHODACH. W nocy z czwartku na piątek powracający z pracy Bolesław Wiernicki, bufetowy w łaźni rzymskiej, padł na schodach domu pod l. 11 przy ul. Florjańskiej. Wezwany lekarz pog. ratunkowego stwierdził śmierć. Ciało przewieziono trupiarką do zakładu medycyny sądowej.

ROZMAITOŚCI ZŁODZIEJSKIE. Z mieszkania p. Jadwigi Barta em. urz. pocztowej przy ul. Pędzichów 7, skradziono ze stołu zegarek złoty marki „Eda". — Z przedpokoju Zofji Gasztor przy ul. Chodkiewicza 6, skradziono płaszcz damski. — Przez otwarte okno dostał się do mieszkania Henryka Głowackiego przy ul. Kącik 16 jakiś osobnik i skradł garderobę wartości 685 zł. — Również przez otwarte okno w mieszkaniu p. Anny Wrzoskowej przy ul. Kieleckiej 25, wkradł się jakiś opryszek i skradł zegarek złoty damski. — Aresztowano Dawida Rubinfelda (lat 20) za kradzież roweru z chodnika na ul. Dietla.

ZDERZENIE DWÓCH WOZÓW. Na ul. Barskiej woźnica jadąc jednokonnym zaprzęgiem, najechał na wóz naładowany węglem. Wskutek zderzenia, wóz z węglem został wywrócony i częściowo uszkodzony. Woźnica jednokonnego zaprzęgu po karambolu zbiegł.

PRZYGODA LECHA. Jan Lech, będąc w stanie nietrzeźwym upadł na chodnik na ul. Rakowickiej i doznał silnych potłuczeń na twarzy oraz krwotoku. Na miejsce wypadku wezwano pogotowie ratunkowe. Po opatrzeniu Lecha oddano opiece domowej.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w sobotę pierwsze przedstawienie najnowszej komedji A. Grzymały-Siedleckiego „Czwarty do bridge'a". „Czwarty do bridge'a" powtórzony będzie jutro w niedzielę wieczorem. — Jutro na ostatniem przedstawieniu popołudniowem po cenach najniższych „Uciekła mi przepióreczka..." St. Żeromskiego.

„WESOŁE KUMOSZKI Z WINDSORU", opera komiczno-fantastyczna O. Nicolai'a, niewykonywana dotychczas w Krakowie, ukaże się na scenie teatru krakowskiego poraz pierwszy w poniedziałek 28 bm. Świetna obsada wokalna ze znakomitą Adą Sari na czele (która dzisiaj w sobotę śpiewa w Warszawie „Traviatę") doskonały chór krakowskiego Towarzystwa operowego, szkoła baletowa A. W. Wachsmanówny, kierownictwo muzyczne dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, reżyserja J. Stępniowskiego i efektowne dekoracje H. Zwolińskiego złożą się na to, że wykonanie tego arcydzieła opery komicznej stanie na wysokości zadania. Bilety do nabycia w kasie teatru.

„SZOPKA POLITYCZNA 1934 R." Dziś w sobotę o godzinie 9 wieczorem odbędzie się w Bagateli pierwsze przedstawienie politycznej szopki warszawskiej pod tyt. „Szachy pana marszałka". Lalki szopki, wykonane w naturalnych wielkościach, przedstawiają następujące postacie: pułkownik Spławek, generał Składoj Sławojski, Świt-Marszalski, prezes Twardzioch, minister Jędrzej Januszewicz, minister Bryzdor, generał B. Becki, Ikac Darjan Mądrowski, minister Józef II, poseł Pitos, S. R. Adek, Boy-Mędrzec, Długawa Wieniaszewski, Kostek Boruta Brzeski, generał Gora Fidacki, poseł Piernik, Ordonka i inni. Ceny miejsc niskie.

KONCERT „ECHA" POŁĄCZONY Z KONKURSEM KOMPOZYTORSKIM. Ze sfer muzycznych donoszą nam, że znana zaszczytnie drużyna śpiewacza krakowskie „Echo" urządza w dniu 7 czerwca br. w sali Starego Teatru koncert połączony z konkursem kompozytorskim. Na koncercie, jak się dowiadujemy, odśpiewane będą wyłącznie utwory wybrane z pośród nadesłanych na konkurs. Sędziowie wybrani z pośród wybitnych muzykologów krakowskich orzekać będą o przyznaniu nagród. Poza tem obecna na koncercie publiczność będzie miała możność drogą plebiscytu wyróżnić najlepsze utwory.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

UROCZYSTĄ AKADEMJĘ W STULECIE „PANA TADEUSZA" urządzają krakowski oddział Towarzystwa literackiego im. A. Mickiewicza i Koło polonistów SUJ dziś w sobotę o godzinie 6'30 wieczorem w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przemawiają: rektor UJ i prof. Ignacy Chrzanowski na temat: „Wzniosłość „Pana Tadeusza". Poza tem recytatorzy Koła przyjaciół żywego słowa wygłoszą wybrane wyjątki z „Pana Tadeusza".

—ooo—

SPORT

WISŁA—POGOŃ (Lwów). Zawody piłki nożnej odbędą się w niedzielę 27 bm. o godzinie 17 na boisku Wisły. Pogoń wystąpi poraz pierwszy po swych zwycięstwach we Francji. Przedsprzedaż biletów po cenach znacznie zniżonych już rozpoczęta.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Jak dokonany został zamach stanu w Bułgarji

Bułgarski zamach stanu nastąpił drogą przewrotu wojskowego tak, jak to miało miejsce już 9 czerwca 1923 r. Punktualnie o północy z 18 na 19 maja garnizon sofijski zaalarmowany został do pogotowia i wydano rozkaz zablokowania całego miasta od przedmieść aż do centrum. Naprzód zajęto pocztę, telegraf i telefon, potem stacje kolejowe i centralę elektryczną w mieście i poza miastem. Na wszystkich ulicach Sofji pojawiły się oddziały wojskowe, które zmuszały ludzi na ulicy, aby natychmiast poszli do domu. O godzinie 3 po północy oznajmiono wszystkim redakcjom sofijskim, że Sofja jest blokowana i że prywatne rozmowy telefoniczne, jakoteż pobyt na ulicy są zabronione.

Tymczasem ulice były rzeczywiście opróżnione. Nikt nie wiedział co się dzieje. Cośkolwiek później, specjalnie do tego celu wyznaczeni oficerowie odwiedzili redakcje pism i nakazali redaktorom, aby z przygotowanych numerów wyjęli wiadomości o blokowaniu Sofji i zamachu stanu. — W tym czasie oficerowie „objęli w swe ręce" policję. Jeszcze przed wschodem słońca zgromadził się nowy rząd w gmachu dyrekcji policji, gdzie odbyło się pierwsze posiedzenie. W centrum stolicy gromadziło się wojsko. Plac Aleksandra Newskiego pełny był kawalerji, artylerji i piechoty. Na wszystkich skrzyżowaniach ulic widać było karabiny maszynowe. Przed Teatrem Narodowym stała baterja w pogotowiu.

Pierwszy rozkaz wydany na mocy rozporządzenia nowego rządu nakazywał blokadę domów ministrów rządu Muszanowa. Nikt z obalonych ministrów nie śmiał opuścić domu. Kiedy służba oznajmiła Muszanowowi, że dom jego otoczony jest wojskiem, chciał połączyć się telefonicznie, lecz w centrali oznajmiono mu, że wszelkie rozmowy prywatne są zakazane, a kiedy odwołał się na to, że jest premjerem, odpowiedziano mu: „Pan nie jest już premjerem". To samo stało się ministrowi Ciczewowi.

Ciekawe też było, jak sprowadzano osobistości, które miały zająć stanowiska ministrów w nowym rządzie. Mikołaj Zacharjew, który miał być mianowany ministrem, wezwany został przez oddział wojska, aby przybył do dowództwa. Zacharjew nie mało się przeląkł i był przekonany, że zostanie aresztowany. Odwaga wróciła dopiero, kiedy w komendzie wojskowej oznajmiono mu, że został zamianowany ministrem. — Podobnie działo się z dyrektorami różnych przedsiębiorstw państwowych, jak drukarni itp. O godzinie 5 rano samoloty wojskowe odbyły lot inspekcyjny nad miastem i okolicą, a po odbyciu lotu zaraportowały, iż w kraju jest wszystko w porządku.

Około godziny 10 przedpołudniem król podpisał dekret, mocą którego zwalnia się z urzędowania Muszanowa i mianuje się nowy gabinet Georgiewa.

—ooo—

TELEGRAMY

CORAZ NOWE KANDYDATURY NA WICEMINISTRÓW

Warszawa, 25 maja. (Tel. wł. „Naprzodu"). W najbliższym czasie nastąpią zapowiedziane zmiany na stanowiskach wiceministrów w prezydjum Rady ministrów i w ministerstwie skarbu. Wiceministrem skarbu ma zostać dyrektor Banku Akceptacyjnego p. Wacław Staniszewski, któremu podlegać będą sprawy budżetu i podatków. Obecny wiceminister w prezydjum Rady ministrów p. Lechnicki ma zostać wiceministrem skarbu w miejsce premjera p. Kozłowskiego. Podlegać mu będą departament ceł i kontrola nad ubezpieczeniami. W prezydjum Rady ministrów pozostanie tylko jeden wiceminister p. Siedlecki. Dyrektorem biura ekonomicznego ministrów zostanie p. Jerzy Nowak, obecny zastępca dyrektora obrotu pieniężnego w ministerstwie skarbu.

ECHA NAPADU NA PROF. HANDELSMANA SKAZANIE REDAKTORÓW „GAZ. WARSZ."

Warszawa, 25 maja. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dzisiaj w warszawskim sądzie okręgowym odbył się proces przeciw redaktorom „Gazety Warszawskiej" pp. Bieleckiemu i Olszewskiemu w związku z artykułem „Gazety Warszawskiej" o huligańskiej napaści na prof. Handelsmana na Uniwersytecie warszawskim. Obaj oskarżeni skazani zostali na 4 miesiące więzienia każdy.

WYBORY DO WARSZAWSKIEJ RADY MIEJSKIEJ

Warszawa, 25 maja. (Tel. wł. „Naprzodu"). Według wszelkiego prawdopodobieństwa wybory do Rady miejskiej w Warszawie odbędą się 2 września br.

NIEDOSZŁA DEMONSTRACJA ZIEMIAN

Warszawa, 25 maja. (Tel. wł. „Naprzodu"). Od 3 dni obraduje tu związek ziemian b. Kongresówki. Na zjeździe wysunięto projekt odbycia demonstracyjnego zebrania dla podkreślenia katastrofalnego położenia rolnictwa. Grupy zbliżone do rządu odradziły jednak urządzenie tej demonstracji, zaproponowały natomiast bezpośrednie zwrócenie się do premjera z postulatami rolniczemi. Chodzi im o częściowe umorzenie długów zaciągniętych w czasie, gdy ceny zboża i bydła były wyższe oraz o szereg innych udogodnień. W związku z sytuacją rolnictwa zaznaczają się w sanacji starcia z grupą konserwatywną.

DOLAR

Warszawa, 25 maja. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5.26 i pół zł. Bank Polski płacił 5.25 zł.

ARESZTOWANIE DYREKCJI BANCZKU

Warszawa, 25 maja. (Tel. wł. „Naprzodu"). Z polecenia prokuratora aresztowana została dziś cała dyrekcja banku „spółdzielczego" w Serecku w osobach: prezesa Rosenberga, wiceprezesa Schwarza i sekretarza Zimmermanna. Powodem aresztowania są nadużycia i malwersacje.

SWASTYKA NA SKALE BOMBY HITLEROWSKIE W AUSTRJI

Wiedeń, 25 maja. W Kufstein na skale wymalowali z końcem ubiegłego tygodnia hitlerowcy olbrzymią swastykę. Celem pokrycia kosztów usunięcia swastyki władze policyjne obłożyły kupców, którzy znani są jako zwolennicy Hitlera, specjalnym podatkiem. Tym kupcom, którzy odmawiają zapłacenia nałożonej na nich sumy, grozi policyjne zamknięcie sklepu. W związku z tem w różnych częściach miasta wydarzyły się w ciągu nocy wybuchy bomb, rzucanych przez hitlerowców. Jedna bomba wrzucona została do kuchni mieszkania chrześcijańsko-społecznego posła do sejmu krajowego, Hoedla. Bomba wyrządziła znaczniejsze szkody materjalne. Ofiar w ludziach nie było. Policja dokonała licznych aresztowań.

ARESZTOWANIE OSZUSTA MIĘDZYNARODOWEGO

Berlin, 25 maja. W Neusalz nad Odrą aresztowany został oszust międzynarodowy Max Eiselt, który ma na sumieniu olbrzymią ilość oszustw popełnionych w Niemczech i innych państwach europejskich. Dotychczas zdołano mu udowodnić 2365 oszustw, do których Eiselt się przyznał. Około 3 tysiące osób zostało przez niego poszkodowanych.

LICYTACJA W REKORDACH POWIETRZNYCH

Paryż, 25 maja. Lotnik francuski Delmotte ustanowił nowy rekord światowy szybkości na samolocie na przestrzeni 100 kilometrów. Osiągnął on szybkość 431.664 km na godzinę. Dotychczasowy rekord, ustanowiony przez lotnika amerykańskiego Weddella w lutym 1928 r., wynosił 428.138 km na godzinę.

ZAKAZ WYWOZU BRONI DLA WOJUJĄCYCH

Waszyngton, 25 maja. Senat amerykański przyjął zatwierdzony już przez Izbę reprezentantów projekt ustawy, upoważniającej prezydenta Roosevelta do wydania zakazu wywozu broni i amunicji do Boliwji i Paragwaju.

200 MILJONÓW DOLARÓW NA POPARCIE KOPALNICTWA

Waszyngton, 25 maja. Senacka komisja górnicza przyjęła projekt ustawy przeznaczającej 200 miljonów dolarów na zakup nadwyżki produkcji miedzi, ołowiu i cynku.

KRWAWE STRAJKI W AMERYCE

Nowy Jork, 25 maja. Sytuacja strajkowa w Toledo (stan Ohio) zaostrzyła się ponownie. Około 6 tysięcy strajkujących robotników ołowiczo fa-

brykę aparatów elektrycznych, w której pracowało 1500 robotników niebiorących udziału w strajku. Zmobilizowana gwardja narodowa, powstrzymująca strajkujących od szturmu na fabrykę, została parokrotnie zaatakowana kamieniami, cegłami a nawet padło kilka strzałów. Gwardja narodowa usiłowała strajkujących rozpędzić przy użyciu bomb łzawiących. Kilkakrotnie zmuszona była do użycia broni palnej. Podczas kilkakrotnego starcia zostały 3 osoby zabite a ponad 100 osób odniosło rany, w tem wiele ciężkie. Wedle późniejszych wiadomości sytuacja zaostrza się z godziny na godzinę. Z Detroit nadciągają podobno znaczniejsze ilości bezrobotnych z karabinami maszynowemi celem wzmocnienia oporu strajkujących. Wszystkie fabryki obsadzone zostały wojskiem.

WIELKA KATASTROFA AUTOBUSOWA

Nowy Jork, 25 maja. W Richmond w stanie Wirginja wydarzyła się dziś wielka katastrofa samochodowa, której ofiarą padło kilkadziesiąt osób. Przepełniony autobus w pełnym biegu zderzył się z autem towarowem, przyczem **8 osób poniosło śmierć na miejscu** a przeszło 40 osób odniosło rany, w tem większość ciężkie.

OBIE STRONY PRZYPISUJĄ SOBIE ZWYCIĘSTWO

Nowy Jork, 25 maja. Wedle sprzecznych z sobą wiadomości z La Paz i Asuncion między wojskami paragwajskiemi a boliwijskiemi stoczona została w Gran Chaco decydująca walka. Z Asuncion donoszą oficjalnie, że atak 12 tysięcy Boliwijczyków został skutecznie odparty, przyczem wojska boliwijskie poniosły poważne straty w ludziach. Natomiast wiadomość z La Paz utrzymuje, że stoczona decydująca walka przyniosła zwycięstwo wojskom boliwijskim. Paragwajczycy stracili w walce 6 tysięcy żołnierzy.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU, HANDLU I BIUROWOŚCI (ul. Sławkowska 6, I piętro) odbędzie się w sobotę 26 maja o godzinie 7 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji kontrolującej; 3) Wybory: a) zarządu b) komisji kontrolującej, c) sądu związkowego; 4) Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu walne zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 7'30 bez względu na ilość obecnych członków. Wnioski członków winny być wniesione na piśmie do zarządu conajmniej na dwa tygodnie przed terminem walnego zgromadzenia. Tracą prawo głosowania członkowie, zalegający z wkładkami obowiązującemi za miesiąc bieżący i dwa miesiące minione, o ile nie uzyskali odroczenia zaległych opłat.

KOMITET DZIELNICOWY PPS W PODGÓRZU zwołuje zebranie członków partji z Podgórza i z Borku Fałęckiego do Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7) na środę 30 bm. o godzinie 7 wieczorem. Referować będzie tow. Packan o kartelach.

Napad bandytów na bank w biały dzień

Nowy Jork, 25 maja. Na jednem z przedmieść Chicago usiłowała dziś grupa bandytów dokonać napadu na bank. W chwili otwierania banku zajechało pod gmach auto, w którem znajdowali się 4 mężczyźni i 2 kobiety. Mężczyźni usiłowali dostać się do banku z rewolwerami w ręku. Zauważyła to straż bankowa, ulokowana na balkonie i poczęła napastników ostrzeliwać z karabinu maszynowego. Dwóch bandytów, trafionych kulami, runęło na ziemię, dwaj inni natomiast wsiedli do auta i zbiegli. Policja podjęła pościg, który jednakże dotąd nie dał rezultatu. Przypuszczają, że zamachu dokonali członkowie bandy Dillingera.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Czwarty do bridge'a".
Niedziela popołudniu: „Uciekła mi przepióreczka..."; — wieczorem: „Czwarty do bridge'a".
Poniedziałek: „Wesołe kumoszki z Windsoru".

KINOTEATRY

Adria: „Tańcząca Wenus".
Apollo: „Świat bez mężczyzn".
Atlantic: „Szalona noc w Zoo".
Bagatela: „Grzech jednej nocy".
Dom żołnierza: „Nad pięknym modrym Dunajem".
Muzeum: „Czemp".
Promień: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde" i „Świat słucha".
Słonko: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).
Sztuka: „Precz z kryzysem".
Świt: „Wanima".
Uciecha: „Czibi".
Wanda: „Królowa Krystyna" (Greta Garbo).

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 26 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał 12.05: Koncert ze Lwowa, wiadomości meteorologiczne i dziennik południowy. 15.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 15.20: Piosenki hiszpańskie z Warszawy. 15.35: Kronika harcerska. 15.40: Audycja dla chorych. 16.20: Kurs średni francuskiego z Warszawy 16.35: Reportaż muzyczny ze Lwowa. 17.20: Odczyt z Warszawy: „Polityka wielkich mocarstw w XX wieku i wybuch wojny światowej". 17.40: Reportaż z Warszawy. 18.00: Nabożeństwo majowe z Jasnej Góry w Częstochowie. 19.05: „Co słychać w świecie" — dra Jana Reguły. 19.15: „Na czasie". 19.25: Recytacje poezyj z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 20.30: Skrzynka techniczna. 20.45: „Z biegiem Wisły" (wiązanka melodyj). — 22.00: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Kukułka wileńska.

Niedziela 27 maja

9.00: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników. 14.30: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 14.45: Gramofon: włoskie piosenki. 15.00: Szanuj zdrowie należycie: „Rola witamin w odżywianiu" — wygłosi dr. Bolesław Skarżyński. 15.20: Koncert z Warszawy. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon: walce Straussa. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Pogadanka o czystości u nas i gdzieindziej. 17.15: Koncert kapeli ludowej z Warszawy. — 18.00: Słuchowisko ze Lwowa: „Gdyby Shakespeare dziś napisał". 18.40: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „Czego chcemy od radja?" — wygłosi dr. M. Patkaniowska. 19.30: Radjotygodnik: „Co się dzieje na świecie" — Br. Winawera. 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Myśli wybrane. — 19.52: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk marynarki wojennej z Gdyni. 21.02: Feljeton ze Lwowa: „Tam, gdzie stała kolebka Słowackiego". — 21.17: Na wesołej fali lwowskiej. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA przy ul. Pańskiej 7 udziela porad lekarskich niezamożnym kobietom we wtorki i czwartki od godz. 6 do 8 wieczór, w piątki od 10 do 12.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybys. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.